

Maria Wieruszewska

Parytety „*sine ira et studio*”

Bez gniewu i zawziętości, bezstronnie i bez uprzedzeń – jak w łacińskiej maksymie Tacyty - chciałabym przedstawić swoją linię argumentacji. Co mnie nie przekonuje do pomysłu ustawowej gwarancji parytetu w dostępie kobiet do ciał wybieralnych?

Swoje wątpliwości, nie dla podsycenia zarzewia sporów, ale dla uzasadnienia własnego stanowiska, pozwolę sobie odnieść do paradoksalnego wymiaru tego roszczenia. Paradoks dla przypomnienia to *„rozumowanie pozornie poprawne, lecz prowadzące do sprzecznych wniosków”* (Słownik Wyrazów Obcych PWN).

Paradoksalność rozwiązania ustawowej gwarancji równości dla kobiet, które są rzeczywiście niedoreprezentowane w życiu publicznym polega na tym, że odwrotnie do założonej idei równości, wyartykułowany podczas Kongresu Kobiet pomysł – gdyby został urzeczywistniony – stałby się nie tylko osobliwy, ale generowałby właśnie nierówności. Oto główna moja wątpliwość, gdy po pierwsze myślę o kryteriach rekrutacji.

Pomysł parytetu ustanowiony obligatoryjnie jako zasada, a więc nie dobrowolnie a przymusowo, przypomina – używając słów reżysera teatralnego – działanie *„sfrustrowanych i równie zadufanych naprawiaczy”* ze wszystkimi tego absurdalnymi i nonsensownymi skutkami *„wtrącania się do zjawisk, które żyją swoim własnym życiem”* (Krystian Lupa „Dziennik”, 17.07.2009). Kryterium płci nie tylko otwiera pole do ironicznych uwag utrzymanych w tej samej logice, iżby nic nie stało wówczas na przeszkodzie aby rekrutować do parlamentu w oparciu o takie biologiczne charakterystyki jak na przykład: kolor włosów, oczu, leworęczność czy też rozmaite gabaryty ciała. Słabość kryterium płci polega też na tym, iż w rzeczywistości redukuje i obniża rangę prawdziwie merytorycznych cech: talentów, cnót i zalet tych osób, które mają nas reprezentować na forum publicznym w rozmaitych ciałach wybieralnych.

Obym była dobrze zrozumiana, nie chodzi tu o kwestionowanie merytorycznych kwalifikacji kobiet, ale o coś zupełnie innego, o konsekwencje parytetu, który działa mechanicznie jak śluza wyznaczając dopuszczalną pojemność akwenu. Nierzadko w

emocjonalnych wypowiedziach dyskutantek wybrzmiewają apele o to, by dać szansę kobietom, bo one „*chcą, potrafią i mogą*” (wypowiedzi radiowe w programie I Polskiego Radia dnia 20.07. po godzinie 18-iej). Tu nie chodzi, moim zdaniem, o licytowanie przewag płci, ani też szermowanie jakoby powszechnymi rozwiązaniami gdzie indziej. Nie należy też traktować kobiet jako grupy społecznej, bo taką nie są. Chodzi natomiast o respektowanie indywidualnych, osobowych predyspozycji pań i panów w ramach dobrze pojętej kultury politycznej.

Nie przekonują mnie ogólniki w rodzaju „*jesteśmy równie dobre jak mężczyźni*”, dodam więcej, częstokroć jesteśmy lepsze i dlatego rozumiemy dwuznaczność parytetów. Poczucie własnej wartości, honoru, godności, wielu mądrym kobietom, które z powodzeniem działają w polityce, nie pozwala na poddawanie się stygmatowi ustawowego uprzywilejowania *słabej płci*. Trudno wówczas uniknąć posądzenia o niepełnowartościowość poprzez wykorzystywanie podpórek, „*szczudeł*” prawnych, co ewidentnie generuje nierówności.

Po drugie: gdy myślę o mechanizmie „*wyrównywania szans*” właściwym nie tylko dla doktryn skrajnie lewicowych jako podstawy parytetu, to abstrahując od koncepcji egalitaryzmu i jego uwikłań doktrynalnych, trudno nie dostrzec odwrotnych od zamierzonych i pozornych konsekwencji owego „*wyrównywania*”. Widzę w tym raczej sploty możliwości, ograniczenie potencjału twórczego, poprzez blokowanie możliwości działania tym, których zasady parytetu marginalizują, wykluczają. Taka sytuacja nie pozostaje bez wpływu na klimat życia zbiorowego – raczej pogłębia dystanse, potęguje konflikty, obniża zaufanie.

Po trzecie: skutki rozwiązania parytetowego kumulują wszystkie słabości pomijania kryterium profesjonalizmu, faworyzowania kryterium płci. Pozorna bezstronność, neutralność i równość, paradoksalnie generują nierówność, marnują potencjał, zarówno kobiet jak mężczyzn, włączając go w sztuczne i wymuszone koleiny parytetu.